Nr. 63. Kraków, Czwartek 18 Marca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 marca.

O dobrych chęciach konserwatystów krakowskich i szczerości ich postępowania świadczy wymownie kandydatura prof. Kasparka i sposób jej popierania.

Dotąd za najwyższy trybunał w sprawach wyborczych uznawały organa rządzącej w kraju kliki centralny komitet wyborczy. Teraz, kiedy ten komitet, mimo wszelkich zabiegów jawnych i tajnych, musiał zatwierdzić demokratyczne kandydatury dra Ferdynanda Weigla i dra Augusta Sokołowskiego, rozpoczyna organ krakowskich panów podjazdową wojnę z wielbionym dotąd przez siebie komitetem centralnym, wypomina mu, że w myśl § 1 instrukcyi nie zwołał zgromadzenia wyborców, na którem prof. Kasparek mógłby dać się poznać szerszemu gronu wyborców, — i wbrew opinii komitetu centralnego energicznie popiera ten organ kandydaturę dra Kasparka.

Stanął więc *Czas*, nie po raz pierwszy zresztą, — a miejmy nadzieję i nie po raz ostatni, — w jawnej sprzeczności z opinią własną, gdy uczuł, że na swoim terenie poniesie klęskę sromotną.

Nasze stanowisko wobec komitetu centralnego było jasne od samego początku i nie potrzebujemy dzisiaj ani słowa zmieniać z tego, cośmy o tej instytucyi wyborczej kiedykolwiek powiedzieli. My nie zaprzeczamy przedewszystkiem nikomu prawa do tworzenia komitetów wyborczych. Wolno tworzyć komitety urzędnikom, rękodzielnikom, kupcom, chłopom, właścicielom obszarów dworskich, — wolno im wszystkim związać się w jeden, lub kilka komitetów wyborczych. Dla czegóżby więc i Sejm nie mógł w swojem gronie powziąć decyzyi do utworzenia komitetu? Wolno mu to samo, co nie jest karygodne u innych korporacyj i stanów zawodowych. Tylko nie godziliśmy się nigdy i nie godzimy się na to dzisiaj, aby wyrok komitetu centralnego miał obowiązywać wszystkich pod klątwą „zdrady narodowej“, którą groził nam *Czas* i jemu pokrewne organa. Kandydatury komitetu centralnego nie są od innych gorsze dla tego, że on, a nie inny komitet je polecił, ale nie wynika z tego, aby kandydatury przez inny komitet zatwierdzone, miały być potępienia godne i nie zasługiwały, aby je wyborcy pod dojrzałą wzięli rozwagę.

Na tej zasadzie opierając się, nie potrzebujemy dzisiaj wywracać koziołków ku uciesze wyborców i dawać bezpłatnego widowiska, jakiem darzy nas obecnie *Czas* i jego najbliżsi. Nie bardzo dowierzaliśmy szumnym zapowiedziom, że komitety miejscowe, z inicyatywy komitetu centralnego utworzone, powołają do swego grona reprezentantów różnych stronnictw i dlatego też zaraz kilku naszych przyjaciół politycznych wycofało się nawet z krakowskiego komitetu miejskiego. Kiedy jednak ten komitet uzupełnił się mężami z różnych stronnictw, nie wyjmując demokratycznego, i kiedy postawono tam kandydatury dotychczasowych posłów krakowskich, przez nas popierane, nie widzieliśmy w tem pogwałcenia naszych zasad, naturalnie pod warunkiem, że kandydaci nasi złożą tam wyznanie wiary politycznej, zgodne z ogłoszonym przez nas programem.

Tak się też stało. Dra Ferdynanda Weigla zwolniono od osobistego stawienia się; dr. August Sokołowski wygłosił mowę programową w duchu demokratycznym, prof. Kasparek przedstawił się jako „postępowy konserwatysta“. Nasi kandydaci otrzymali większość głosów w komitecie miejskim i na tej podstawie zatwierdził ich kandydatury centralny komitet na zachodnią Galicyę, bo bez jawnego pogwałcenia opinii komitetu miejskiego inaczej postąpić nie mógł.

Nie mamy więc powodu narzekać. Nasi kandydaci polecani są i przez krakowski komitet demokratyczny i przez komitet centralny. Wyjątkowo tym razem komitet centralny, w zastosowaniu do Krakowa, nie pogwałcił własnej instrukcyi i orzekł, że należy wybrać kandydatów demokratycznych.

Nie rozpaczalibyśmy, gdyby postąpił inaczej, bo i wbrew jego opinii wygrywaliśmy już kampanie wyborcze; lecz skoro zatwierdził naszych kandydatów, — to tem lepiej.

Ten najprostszy w świecie proceder jest dotkliwą porażką krakowskiej kliki stańczykowskiej. *Czas* wykręcić się pragnie z matni i zdobywszy się na odwagę, idzie wbrew opinii komitetu centralnego, za której bezwzględną i najwyższą powagę do niedawna rycerskie staczał harce.

Wyborcy krakowscy powinni więc rozpatrzeć się w tych manewrach i wysnuć wnioski, co myśleć należy o stronnictwie, które gwałci własne zasady, gdy mu one nie starczą na chwilową potrzebę. Kandydat takiego stronnictwa, pokonany na terenie własnych zasad, nie może i nie powinien liczyć na poparcie wyborców, zdolnych do rozróżniania koteryjnej sofisteryi od rzetelnej prawdy

Wobec takiego postępowania kliki stańczykowskiej i najnowszej metody narzucania przez nią miastu kandydatów, uważamy za swój obowiązek tem goręcej polecić kandydatury demokratyczne:

dra Ferdynanda Weigla i
dra Augusta Sokołowskiego.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 8 marca.

(Dokończenie).

Obrazy prawosławne — pisze autor — wyobrażać mogą tylko Chrystusa, Matkę Boską, apostołów i znanych całemu światu świętych, oczywiście prawosławnych. Lampki prawosławne mogą być tylko z oliwą, nie z sadłem wieprzowem. Świece prawosławne z wosku, nie, jak u katolików, ze stearyny. Albo te katolickie ławki! Zważ tylko, bracie Rusinie prawosławny: jeżeli przed człowiekiem, do którego masz prośbę, stoisz, stójże i przed Bogiem, do którego modły zanosisz (str. 19).

Polacy szerzą fałsz, że wrota carskie są dla cara. Gdyby tak było, to dlaczegoż za polskich czasów, za polskiego króla, nie nazywano ich królewskiemi? (str. 25).

Słusznie chodzą prawosławni w procesyach przeciwko słońcu, bo i sama ziemia tak chodzi (str. 26). Słusznie prawosławie do komunii używa kiszonego chleba pszennego, bo taki właśnie chleb spożywał Chrystus na ostatniej wieczerzy (str. 30). Co robią katolicy? Fabrykują opłatki, a wina zgoła nie dają. Na tej ostatniej wieczerzy przecież Zbawiciel nietylko chlebem, ale i winem częstował — winem czerwonem, rzecz prosta, bo takie tylko rośnie w Palestynie, i takie też tylko jest w użyciu u prawosławnych (str. 31).

Obrazy ostrobramski i częstochowski katolicy gwałtem prawosławnym zabrali (str. 34), chociaż prawdziwej czci Matki Boskiej wcale nie znają, kalając ją dogmatem Niepokalanego Poczęcia, którym uczony autor *Słowa* zajmuje się na str. 32—34. W prawosławiu tylko cześć M. Boskiej jest prawdziwie czysta i wielka. Gdzie są w kościele rzymskim te rzeczywiście cudowne obrazy, których Ruś święta liczy całe setki i które swoją cudotwórczą siłą świadczą, że królowa świata roztacza nad nami (Rosyanami) swoją opiekę *(osjenjaet nas swojim pokrowom* str. 34).

Tak, jak się teraz nabożeństwo prawosławne na Podlasiu odprawia, odprawiać się będzie do końca świata (str. 20). Cerkiew prawosławna jest właśnie tym kościołem, z którym Zbawiciel przyrzekł być aż do końca świata: piekielne moce jej nie wzruszą i będzie ona kiedyś jedynym w całym świecie kościołem (str. 35).

I wy, mający wiarę tak piękną, obrzędy tak cudne — woła „Swjaszczennik“ — nie wahacie się chrzcić dzieci swych u włóczęgów, u żydów, pozwalacie tym dzieciom swoim żyć w nieprawych, nieślubnych związkach! (str. 27). „Biegacie do kościołów na spowiedź, do księży, którzy was tak okrutnie oszukują i o nowych wciąż przemyśliwają oszustwach!“ (str. 28).

Papieżom, ich nieomylności, ich władzy, poświęca publicysta prawosławia str. 35—39. Jakąż to wielkością jest papież? Toć Liberyusz, Zosimus, Wigiliusz, Honoryusz byli pod sądem. Janowi XXII, Benedyktowi XIII, Grzegorzowi XII odjęto władzę nawet biskupią. Na tronie papieskim osadzano nawet dzieci. Pius IX zostawił dzieci naturalne, dwie córki, które zgłosiły się do spadku po ojcu (str. 39). Ani Rzym nie jest stolicą chrześcijaństwa, ani stolica nie jest Piotrową; bo jak chrześcijaństwem może być tylko prawosławie, tak stolicą chrześcijaństwa ma prawo być tylko Jerozolima.

W XII wieku wynaleźli papieże czyściec i odpusty. Wynalazek ten był dla nich źródłem wielkich dochodów. Do dziś dnia bowiem w kościele zachodnim chrześcijanie „kupują sobie odpusty dla krewnych już zmarłych i dla siebie samych za popełnione już grzechy, i nawet za takie, które dopiero spełnione być mają. Za tysiąc rubli, naprzykład, można kupić sobie u papieża pozwolenie na dopuszczanie się w ciągu roku wszystkiego, co się komu spodoba; można kraść, rozbijać, grabić, podpalać, truć, zabijać i t. d.“ *(Za tysiaczu rublej ot papy możno kupit' razrjeszenie w teczenie goda tworjit', czto ugodno: krast', razbijwat', grabjit', podżigat', otrawljat', ubjiwat'.)* (str. 32.) „Zdarza się niekiedy, że łotry kupują sobie pozwolenie na ograbienie człowieka bogatego; płacą mnichowi ustanowioną taksę, otrzymują świadectwo, a potem na niego samego (mnicha) zasadzają się przy drodze z jednego miasta do drugiego, obdzierają do cna, i zwracają mu otrzymane od niego świadectwo“. *(Inogda bywajut słuczaji, czto zuljikji pokupajut sebje razrjeszenie ograbjit' bogatago czełowjeka, płatjat monachu ustanowlennuju płatu, połuczajut swjidetelstwo, a zatjem ego-że samogo podkarauljiwajut prji perechodje jiż odnogo goroda w drugoj, objirajut do czysta ji otdajut emu połuczennoe ot nego swjidetelstwo.)* (str. 32.)

W tych dwóch ustępach swego paszkwilu „Swjaszczennik“ dopuszcza się już przestępstwa, na które stolica Apostolska zwrócić powinna uwagę nowego ministra rezydenta rosyjskiego ks. Czarykowa, gdy ten z Sofii przyjedzie już na nowe swoje stanowisko.

Od str. 39 uczony znawca dogmatów i zasad katolicyzmu wraca, skąd wyszedł: mówi, jak to Polacy nawracali na unię. Jeśli nękaniem poradzić nie mogli, morzyli głodem, trzymali boso na lodzie, wypędzali z parafii, rodziny całe wydawali na pastwę tułactwa i nędzy. Panowie rozprawiali się z ludem na pańszczyźnie. Poddawali go okrutnym męczarniom *(jistjazanja)*, nie dawali mu opału, pastwiska, sianokosu i t. d. Panowało w owych czasach w Polsce prawo, że za zabicie chłopa dość było zapłacić 50 groszy (w dzisiejszej rachubie 25 kopiejek). Podług tej taksy zabito wielu prawosławia wyznawców. Ustanowiono umyślne rogatki i opłaty rogatkowe. Nie płacił tylko ten, kto miał na bryczce napis: „Unita“. Szlachta burzyła cerkwie, a jeśli nie zburzyła, nie pozwalała ich naprawiać. Inni obracali cerkwie na stodoły, gorzelnie i stajnie. Inni oddawali cerkwie żydom w arendę (str. 41). Żyd ustanawiał taksę: za liturgię 5 talarów, za pogrzeb i chrzest 5 złotych, za ślub — ile mógł zedrzeć. Tak zdzierając, żyd był jeszcze wielkim dobrodziejem. Oczekiwano go we wsi z rozkoszą, śpiewając: *Jede, jede Zelman* etc. (str. 42).

Do dziś dnia śpiewają tego Zelmana w Galicyi — prawdziwego Zelmana, bo mieszkał on naprawdę pod Drohobyczem. Takie Zelmany nie pozwoliły ludowi na Wielkanoc piec ciasta w chatach, u siebie: piekł mu je arendarz i sprzedawał, znowu niemiłosiernie zdzierając. Podczas święcenia przed duchownym szedł żyd w jarmułce, przeglądał koszyki, pobierał opłatę, sprawdzał, czy jest stempel na wypieku (str 43) Oto, co się działo!

Musi rząd rosyjski istotnie uznawać opór unitów za poważny, skoro ciemny pismak z brodą, na wzór Chrystusa i Apostołów, użyty przezeń za narzędzie, kończy groźbą: „Liczą unici na to, że ich jest wielu; liczą i na Polaków: ale Rosya wszelki *kramoł* (knowanie) polski rozbije, rozrzuci, jak mrówcze gniazdo“. Obudzanie nienawiści do Polaków, polskości i katolicyzmu, stanowiące kardynalną dążność paszkwilu, w samem jego zakończeniu znajduje dla siebie jaskrawy wyraz. „Swiaszczennik“ radzi unitom: czytać książki o tem, jak to szlachta i księża łacińscy prześladowali wiarę prawosławną, jak całe wieki dręczyli *(terzat')* naród rosyjski, jak oszukiwali wyznawców prawosławia za czasów unii. „Powinniście wiedzieć — upomina w końcu, — że Polacy za cenę waszego szczęścia i zbawienia duszy chcą odzyskać swoją utraconą Polskę, którą przepili i przegrali w karty“ (str. 47). „Pogłoski o przywróceniu unii szerzą tylko ci, którym nie udało się powstanie, i którzy czują ku wam gniew *(złoba)* za to, że im już nie odrabiacie pańszczyzny“ (str. 48) — oczywiście, Polacy. „Idzie im tylko o buntowanie was przeciwko carowi“ str. 48). Nareszcie wypełznął!

Z samego wydania tego niegodziwego paszkwilu widać, jak twardo stoją jeszcze przy wierze swojej unici, i jak jeszcze wielu być musi tych opornych. Przez czas wzmożoną ich siłę dotykalnie wykazał spis jednodniowy. Jest to już dziś fakt historyczny, ta wytrzymałość unii, ta bezsilność prawosławia i rządu, który wtedy tylko odnosi tryumfy, gdy tępi. Do wypadków, już poprzednio podanych, przybywa cały spis w korespondencyi do *Now. Wrem.*, przedrukowanej w *St. Pet. Wiedom.* Autor ułożył go z raportów żandarmeryi. W tych listach doniesiono tylko o napadach na rachmistrzów; dobry patryota rosyjski, uważający Chmielnickiego za ojca narodu, pisze, że w powiecie włodawskim ludność napadła na cerkiew prawosławną i na szkołę. Korespondent potwierdza podany tu fakt zapisania się całego prawosławnego Pawłowa na katolicyzm. W Grabowcu, w powiecie hrubieszowskim, przybyło 150 nowych opornych do każdych 100 dawniejszych i t. d.

Coby się stało z prawosławiem — gdyby go nie bronił bagnet — bagnet i Sybir, i nietylko w ziemiach unickich, ale i w Rosyi? Gdy się ma tak silnie wrosłą religię, nie podobna jest nawet spisu statystycznego zrobić bez okólników w rodzaju tego, który w liście VI podano.

Józef Bolesławski.

Posłowie z kuryi włościańskiej.

Przy wczorajszych wyborach z kuryi włościańskiej wyszli następujący posłowie:

Bezwzględni zwolennicy solidarności „Koła polskiego“, kandydaci komitetu centralnego:

1) **Lwów**: Merunowicz Teofil 315 głosów, (kontrkandydat Bazyli Nabirny, z partyi Romańczuka, 272 głosy).

2) **Przemyśl**: Paweł Tyszkowski 392 głosów, (kontrk. dr. Iwan Franko, ruski radykał 205 gł.).

3) **Buczacz**: Kornel Horodyski 272 gł., (kontrk. Julian Romańczuk 169 gł.).

4) **Zaleszczyki**: Tadeusz Czarkowski-Golejewski 340 gł., (kontrk. dr. Michał Dorundiak, ruski radykał 237 gł.).

5) **Łańcut**: Ferdynand hr. Hompesch 238 gł., (kontrk. J. Jachowicz, ludowiec, 190 głosów).

6) **Tarnopol**: Leon hr. Piniński 263 gł., (kontrk. Jozafat Szmigier, radykał ruski, 202 głosów).

7) **Trembowla**: Dr. Julian Olpiński 227 gł., (kontrkand. Teodor Sodomora, chłop ruski, 168 gł.).

8) **Sanok**: Józef Wiktor 304 gł., (kontrk. Grzegorz Milan, ludowiec, 124 gł. i ks. Ryniawiec, z partyi Romańczuka 173 gł.).

9) **Brzeżany**: Dr. Jan Walewski 312 gł., (kontrk. Julian Romańczuk 286 gł.).

10) **Dolina**: Nawrocki Edmund 352 gł., (kontrk. Julian Romańczuk 238 gł.).

11) **Nowy Sącz**: Jan Potoczek 447 gł., (kontrk. Jan Ciszyk 244 gł.).

12) **Bochnia**: Jan Goetz-Okocimski 277 głosami przy ściślejszych wyborach, (kontrk. Adam Bardel, ludowiec, otrzymał 208 głosów. W pierwszem głosowaniu otrzymał Goetz 237, Bardel 184, Adam Marzec 54 głosów).

13) **Jasło**: Paweł ks. Sapieha 266 głosami przy ściślejszych wyborach, (kontrkandydat Paweł Nawrocki, ludowiec, otrzymał 223 głosów. W pierwszem głosowaniu otrzymał Sapieha 185, Nawrocki 298, Kazimierz Skrzyński 166 głosów).

Ludowcy:

14) **Tarnów**: Jakób Bojko 392 gł. (kontr kan. Leopold Płaziński 152 gł.).

15) **Mielec**: Franciszek Krempa 302 gł., (kontr-kan. Henryk Dolański 127 gł.).

Stojałowszczycy:

16) **Kraków**: Dr. Michał Danielak 389 gł., (kontr-kan. dr. Bron. Gańkiewicz 95, i ludowiec Franciszek Wójcik 166 gł.).

17) **Jarosław**: Robert Cena 323, (kontr-kan. z partyi Romańczuka ks. Podoliński 65 gł., Sebastyan Siara 29 gł.).

18 **Biała**: Jan Zabuda 227 gł. (kontr-kan. Franciszek Kramarczyk 155 gł.).

19) **Wadowice**: Ks. Andrzej Szponder 301 gł., (kontr-kan. Andrzej Średniawski, ludowiec 120 gł.).

2) **Rzeszów**: Tomasz Szajer 277 gł, (kontr-kan. dr. Gustaw Holzer 210 gł.)

Rusini ugodowcy (partya Barwińskiego).

21) **Brody**: Aleksander Barwiński 380 gł., (kontr-kan. dr. Andronik Mogilnicki, z partyi Romańczuka 121 gł.).

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

(Ciąg dalszy)

35

— A, jakiż ze mnie niedomyślny. Przecież tyś się wychowywała w Warszawie, żyłaś tam w polskich sferach i przeszłaś przez wszystkie warszawskie kółka i saloniki, to jakże mogą podobać ci się żydzi, lub łódzcy ludzie! — wołał ironicznie. — Przywykłaś do studentów rozczochranych, do tej deklamującej radykalii, oczekującej na spadek i na synekury biurowe, do tej wykwintnej atmosfery blagi i wspólnego obełgiwania się na wzniosły, szlachetny sposób. Ha, ha, ha, ja to przechodziłem i ile razy sobie wspomnę tamte czasy i tamtych ludzi — umieram ze śmiechu.

— Daj spokój, Moryc. Mówisz z goryczą, więc nie bez stronności, nie chcę słuchać — wołała prędko, dotknięta bardzo, bo istotnie całem sercem jeszcze żyła w tamtej sferze, pomimo, że od dwóch lat już mieszkała przy ojcu w Łodzi.

Wyszła i ukazała się po chwili już ubrana do wyjścia.

Zaraz też wyszli. Otwarty powozik, bardzo elegancki, czekał przed bramą.

— Dojedź tylko do Nowego Rynku, tam nie ma takiego błota, to pójdę pieszo.

— Dobrze, proszę panienki — szepnął stangret i ruszył ostro.

— A swoją drogą ty mnie dziwisz, Mela.

— Czem?

— Tem właśnie, że jesteś taką — nie żydówką. Ja znam nasze kobiety dobrze, ja je umiem cenić i cenię, ale je znam, one nie biorą takich różnych książkowych rzeczy na seryo, tak, jak ty je bierzesz. Znasz Salcię Perl, ona tak samo żyła w Warszawie i w tych samych sferach co ty, tak samo się zapalała do wszystkiego, tak samo była czynną we wszystkiem, tak samo ze mną kłóciła się o równość, o wolność, o cnotę, o ideały.

— Ja się z tobą nie kłócę o to wszystko — przerwała mu prędko.

— Prawda, ale pozwól mi skończyć; otóż była najidealniejszą idealistką, ale, jak wyszła za swojego Rosenblatta, to o wszystkich głupstwach zapomniała, idealizm to nie była jej specyalność.

— Tobie się to podoba?

— Mnie się to właśnie podoba, bo jak miała czas, to się bawiła w poezye, dlaczego nie miała się bawić, to dobrze jest widziane w polskich domach, nadaje pewien modny ton, no i nie jest tak nudne, jak chodzenie po teatrach i balach.

— Więc jesteś przekonany, że to tylko dla zabawy?

— Do Polek, ani do ciebie, tego nie stosuję; to inny gatunek, ale do żydówek — tak, wiem z pewnością. Pomyśl tylko, co ich to wszystko może na prawdę obchodzić? Mela! ja jestem żyd; ja się tego nigdy i nigdzie nie wstydziłem, ani nie wypierałem; co za interes zapierać się! Mnie tak samo nic nie obchodzi poza moim własnym interesem, jak naszych wszystkich, bo ja tego nie mam wprost we krwi. Masz, taki Borowiecki: to jest dziwny człowiek; to jest mój kolega z gimnazyum w Warszawie, mój kolega z Rygi, mój przyjaciel; my razem mieszkamy tyle lat; mnie się zdawało, że go znam, że to nasz człowiek. On ma ostre pazury; on jest zupełnie człowiek łódzki; on lepszy „macher“, niż ja; on czasem zrobi coś takiego, czego ja nie rozumiem, czego żaden z naszych nie zrobi; on jest „Lodzermensch“, a on pomimo to ma różne takie bziki ideowe, utopijne marzenia, dla których gotów jest dać rubla, jak ma dwa przy sobie, a dla których jabym dał dziesiątkę, jakby się już nie można wykręcić, ja....

— Do czego prowadzisz? — przerwała mu znowu, dotykając parasolką stangreta, żeby przystanął.

— Że ty masz właśnie w sobie coś takiego, co mają oni: Polacy.

— Czy to czasem nie nazywa się duszą? — powiedziała wesoło, wyskakując na trotuar.

— To za duży szemat.

— Pójdziemy Średnią; chcę się przejść trochę.

— Najbliżej będzie dojść do Widzewskiej, a stamtąd do Cegielnianej.

— Wybierasz krótsze, żeby prędko odbyć pańszczyznę.

— Wiesz przecie, Mela, że ja z wielką przyjemnością ci towarzyszę.

— Czy dlatego, że tak cierpliwie słucham?

— Tak, a i dlatego, że jesteś bardzo ładna z tą ironią na ustach, bardzo ładna.

— Komplement twój jest mniej piękny, bo tak *en gros* podany.

— Lubisz warszawskie *en detaile*, a na krótkie terminy i z dobrem żyrem.

— Wystarczy dobre wychowanie i uczciwość.

— Ale, pomimo to, nie zaszkodzi się obwarować intercyzą — rzucił ironicznie, wciskając binokle.

— A, tuś doprowadził! — szepnęła, niezadowolona.

— Chciałaś!

— Chciałam, żebyś mnie doprowadził do Róży przedewszystkiem — podkreśliła zdanie.

— Jabym cię wszędzie doprowadził, gdybyś zechciała! — zawołał, pokrywając pewne dziwne wzruszenie, jakie nim owładnęło, ostrym śmiechem.

— Dziękuję ci, Moryc, ale tam, to mnie już kto inny doprowadzi — odpowiedziała dosyć ostro, zamilkła i patrzyła smutnie w ulicę strasznie błotnistą, po brudnych domach i twarzach licznych przechodniów.

Moryc także milczał, bo był zły na siebie, a więcej jeszcze na nią. Potrącał z gniewu przechodniów, zaciskał binokle i rzucał niechętne spojrzenia na jej bladą twarz, z ironią chwytał spojrzenia współczujące, jakiemi obrzucała gromady oberwanych, wynędzniałych dzieci, bawiących się po bramach i trotuarach. Rozumiał ją nieco i dlatego wydała mu się bardzo naiwną, bardzo.

Irytowała go swoim głupim, polskim idealizmem, jak w myśli określał jej charakter, a równocześnie pociągała jego twardą, suchą duszę, tą odrobiną uczucia i tą jakąś dziwną poezyą wdzięku i dobroci, jaka wydzierała się z jej bladej twarzy, ze spojrzeń zadumanych, z całej postaci wysmukłej i bardzo harmonijnie rozwiniętej.

— Znudziłam cię, żeś zamilkł? — szepnęła po pewnym czasie.

— Bałem się przerywać twojego milczenia, mogłaś myśleć wtedy o nader wielkich rzeczach.

— Bądź pewnym, że o daleko większych aniżeli twoja ironia może dosięgnąć.

— Równocześnie zrobiłaś, Mela, dwa interesy — mnie dałaś szczutka i sama się pochwaliłaś.

— A chciałam tylko jedno — powiedziała z uśmiechem.

— Mnie uderzyć, prawda?

— Tak i zrobiłam to z przyjemnością.

— Ty mnie bardzo nie lubisz, Mela? — pytał trochę dotknięty.

— Nie, Moryc — kręciła głową i uśmiechała się złośliwie.

— Ale mnie i nie kochasz?

— Nie, Moryc.

— My robimy ładny kawałek flirtu — powiedział, zirytowany tonem jej odpowiedzi.

— Pomiędzy kuzynami powinno to uchodzić, bo do niczego nie obowiązuje.

(C. d. n.)

22) **Żółkiew**: Anatol Wachnianin 344 gł., (kontr-kandydat dr. Michał Korol, moskalofil 287 gł.).

23) **Sambor**: Modest Karatnicki 408 gł., (kontr-kan. dr. Kornel Czajkowski, z partyi Romańczuka 233 gł.).

24) **Stryj**: Ksenofont Ochrymowicz 341 gł., (kontr-kan. dr. Eugeniusz Oleśnicki, ruski radykał 295 gł.).

25) **Stanisławów**: Ks. Kornel Mandyczewski 428 głosów, (kontr kan. Julian Romańczuk 238 gł.).

Rusini opozycyoniści (partya Romańczuka):

26) **Złoczów**: Ks. Daniło Taniaczkiewicz 291 gł., (kontr kan. ruscy Nalewajko 153 i Glidziuch 92 gł.).

Rusini radykalni:

27) **Kołomyja**: Dr. Teofil Okuniewski 300 gł., (kontr kan. metropolitalny włościanin ruski Sandulak 249 gł.).

Wynik wyborów z kuryi włościańskiej w kraju naszym przedstawia się więc, jak następuje:

Wybrano 13 zwolenników bezwzględnej solidarności Koła polskiego, 2 członków stronnictwa ludowego, 5 stojałowszczyków i 7 Rusinów, z których 5 zwolenników Barwińskiego, 1 radykała i 1 członka partyi Romańczuka.

Charakterystycznem jest, że Julian Romańczuk kandydował wczoraj w 4 okręgach (Dolina, Stanisławów, Brzeżany i Buczacz) i we wszystkich okręgach przepadł.

Reasumując wynik wyborów w kuryi IV i V stwierdzamy, iż wybrano dotąd **42** posłów z Galicyi, z których bezwzględnych zwolenników solidarności Koła polskiego jest 22.

Zwycięstwo stojałowszczyków jest wybitną cechą wczorajszych wyborów z kuryi wiejskiej.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury z miasta Krakowa. Liczne grono wyborców krakowskich ze wszystkich sfer obywatelskich, zebrane wczoraj w Kole mieszczańskiem, uchwaliło wysłać do dr. Kasparka delegacyę z prośbą, aby cofnął swą kandydaturę w interesie miasta, gdyż wyłaniają się także inne, postronne kandydatury, skutkiem czego przyjść może do rozbicia głosów, przez co ułatwi się zwycięstwo żywiołom, dla miasta szkodliwym.

W myśl tej uchwały udała się rzeczywiście dzisiaj delegacya wyborców demokratycznych, z czterech osób złożona, do prof. Kasparka, i przedłożyła mu powyższe żądania. Rzecznik delegacyi powoływał się na powagę komitetu centralnego, którą zawsze uznawało stronnictwo konserwatywne, a dzisiaj, kiedy ten komitet poleca kandydatury demokratyczne, to stronnictwo konserwatywne wyłamuje się z pod karności, którą dawniej demokratom narzucało, i wbrew intencyom komitetu centralnego stawia i popiera kandydaturę prof. Kasparka.

Rzecznik delegacyi zwrócił też p. Kasparkowi uwagę na niekonsekwencyę tego postępowania i oświadczył, że wywołano tem wielkie rozgoryczenie i zgorszenie wśród mieszczaństwa, które nie przypuszczało, aby konserwatyści zdobyli się w chwili stanowczej na manewr, urągający z wszelkich zasad. W imię też rzetelnych interesów miasta prosił rzecznik delegacyi, aby prof. Kasparek nie wywoływał rozdwojenia i zrzekł się kandydatury.

Na to stanowczo oświadczył prof. Kasparek, że żądania tego spełnić nie może, gdyż wykroczyłby przeciw woli grona wyborców, którzy kandydaturę jego zgłosili.

Jak odpowiedź ta usposobiła członków delegacyi i jej mocodawców do kandydatury prof. Kasparka, łatwo się domyśleć. Krakowscy konserwatyści zdemaskowali się i z poza obsłonek legalności ukazali ambicyę koteryjną, której zaspokojenie jest zawsze źródłem i celem ich działalności w życiu publicznem. Ten ich najnowszy postępek powinien wytrzeźwić tych wszystkich, którzy przypuszczali dotąd dobrą wolę u naszych oligarchów krakowskich. Niechże wyborcy nasi przejrzą, dokąd prowadzi ich klika krakowskich panów i jutro przy wyborach zadokumentują swoją o nich opinię.

Z humorystyki wyborczej. Wczorajszy *Czas* ogłasza następującą wymianę listów między przewodniczącym komitetu wyborczego w Biały a prezesem komitetu centralnego:

„P. Męciński, prezes komitetu centralnego, otrzymał dzisiaj od dra Rosnera następującą depeszę:

Podpisany komitet wyborczy po ostatecznem ukształtowaniu się sytuacyi, nabrał przekonania, że wskutek bezgranicznej i nieprzebierającej w środkach agitacyi przez stronników Seinfelda, wybór tegoż najprawdopodobniej przyszedłby do skutku. Tej upokarzającej ewentualności możnaby zapobiedz tylko przez jak najspieszniejsze ogłoszenie zrzeczenia się kandydatury przez Ekscelencyę Madeyskiego na rzecz Łazarskiego.

Za miejscowy komitet wyborczy: *Dr. Jan Rosner*“.

W odpowiedzi na tę depeszę prezes komitetu centralnego przesłał drowi Rosnerowi następujący telegram:

Dr. Jan Rosner, burmistrz miasta Biała.

Komitet centralny wybór Seinfelda uważa również, jak szanowni wyborcy miasta Biały, za ewentualność upokarzającą. Aby jej zapobiedz, komitet zatwierdził kandydaturę Ekscelencyi Madeyskiego, przez miasto Sącz postawioną, i tam gorąco popieraną. Wieliczka niewątpliwie dostarczy także stronników dla tej kandydatury. Niech zatem szanowni wyborcy Biały odstąpią od lokalnej kandydatury Łazarskiego, głosują solidarnie za Madeyskim, a Seinfeld upadnie.

Dziś ogłaszamy kandydaturę Madeyskiego, o jej poparcie prosimy szanownych wyborców Biały.

Prezes komitetu centralnego: *Męciński*“.

Skromna uwaga. Czy p. Seinfeld nie upadłby, gdyby zwyciężyła kandydatura dra Łazarskiego?

Oświadczenie. Na liczne zapytania pp. wyborców, którzy mi ofiarują swoje głosy, oświadczam, dziękując serdecznie, że nie ubiegam się o mandat poselski z miasta Krakowa i wyboru z tej kuryi nie przyjmę.

Kraków, 16 marca 1897.

Aleksander Poniński.

W **Bochni** w poniedziałek chciał wygłosić mowę kandydacką dr. Leon Schützer, lekarz z Tarnowa. Sala była zapełniona mieszczanami. Gdy przewodniczący, dr. Maiss, udzielił głosu kandydatowi, powstał taki hałas, że kandydat był zmuszonym do przerwania mowy. Zgromadzenie objawiło niechęć wysłuchania mowy kandydata, wskutek czego przewodniczący rozwiązał zebranie.

Z Brodów piszą nam pod datą 16 b. m.: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby handlowej złożył poseł dr. Rosenstock sprawozdanie ze swych czynności w parlamencie. Mowca omówił ważniejsze sprawy, przeprowadzone w parlamencie w ostatnim okresie ustawodawczym. Na twierdzenie prezydenta Izby p. Burstina, że poseł Izby handlowej brodzkiej powinien iść nawet wbrew intencyom Koła polskiego, gdy chodzi o poparcie spraw tego ciała wyborczego — p. Rosenstock stanowczo oświadczył się za bezwarunkową solidarnością Koła polskiego. Udzielono następnie p. Rosenstockowi wotum zaufania i postawiono ponownie jego kandydaturę. Nie jest jednak wykluczonem, że z urny wyjdzie inny poseł.

Z miasta p. Bloch już kandydować nie będzie.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Postawiona przez Tyśmienicę i grono rękodzielników tutejszych kandydatura adwokata dr. Eliasza Fischlera, przeciwko kandydaturze ministra Bilińskiego, sprawiła niezwykły ruch w mieście. Na murach pojawiły się plakaty komitetu, popierającego kandydaturę pana ministra, wzywające wyborców, żeby się nie dali obałamucić, dr. Fischler bowiem nie kandyduje i wyboru nie przyjmie, — oraz plakaty komitetu chrześcijańskiego, zapraszające na zgromadzenie na dzień 16 b. m., do sali teatralnej. — Sam dr. Fischler milczy, i głoszonej kandydaturze swojej publicznie nie zaprzecza.

Wczoraj aresztowano tu ks. Barysza, parocha z Uhrynowa, pod Stanisławowem, o którego uwięzieniu dnia 11-go b. m. doniósł wam telegram, na podstawie kursującej wówczas pogłoski, przez funkcyonaryuszów władzy bezpieczeństwa kolportowanej.

Przyjaciół i korespondentów naszego dziennika upraszamy o przesłanie nam jutro wyniku wyborów z miast. Nadmieniamy przytem, iż dziennik nasz oddajemy do druku o g. 5 po południu, wedle czasu średnio-europejskiego.

Kwestya kreteńska.

Wiadomości o rozpoczęciu blokady niema dotąd; koła dyplomatyczne spodziewają się jednakże, że środki przymusowe będą zastosowane jeszcze w tym tygodniu. Równocześnie mają mocarstwa wydać proklamacyę do Kreteńczyków z oświadczeniem, że Kreta otrzyma administracyę autonomiczną pod opieką Europy.

Telegramy Biura Korespondencyjnego.

Londyn, 17 marca. Salisbury oświadczył w Izbie lordów, iż w sprawie Krety tylko tyle może podać do wiadomości, że szefowie eskadr otrzymali polecenie rozpocząć blokadę Krety. Jakkolwiek niema tego zwyczaju, jednak może mowca powiedzieć, iż Kimberley we wczorajszej mowie Hanotaux'a i Meline'a, nie zawierającej wprawdzie żadnych nowych faktów, znajduje znakomite wyjaśnienie polityki mocarstw.

W Izbie gmin oświadczył Balfour, iż na zapytanie rządu wystosował do mocarstw dalsze wyjaśnienia w sprawie Krety. Nie wypada przeto podawać treści do szerszej wiadomości, lub też ją objaśniać, zanim dojdzie do wiadomości państw.

Curzon oświadczył, iż wskutek smutnego położenia w okręgu Pajas zostanie wysłany angielski okręt wojenny ku wybrzeżom w pobliżu Aleksandretty. Wicekonsul angielski będzie rozdawać z pokładu okrętu wsparcia dla rozmaitych części okręgu.

Rzym, 17 marca. *Agencya Stefaniego* donosi z Londynu: Blokada kreteńskich portów nie została jeszcze ogłoszona przez admirałów. Eskadra grecka odpłynęła od brzegów wyspy. Tylko dwa małe greckie parowce pozostały jeszcze na wodach kreteńskich, lecz zapewniają, że i te gotują się do odjazdu.

Konstantynopol, 17 marca. Wiadomość, że mocarstwa przystępują do akcyi czynnej przeciw Grecyi, wywołała wielkie zadowolenie w Yildiz-Kiosku i sferach politycznych tureckich. Krążą pogłoski, że Porta zamierza rozesłać do mocarstw noty z podziękowaniem.

Ambasador rosyjski poczynił starania o zezwolenie na przejazd 600 ludzi z Krety.

Pogłoska o załamaniu się mostu na rzece Warda jest fałszywą.

Na granicy greckiej zarządzono nowe środki wojskowe przeciwko przekraczaniu granicy przez bandytów.

Salonika, 17 marca. Doniesienie dziennika *Asty*, że most kolejowy na rzece Warda koło Saloniki wysadzony został w powietrze dynamitem, jest zmyśloną. Dotychczas nie uczyniono nawet próby uszkodzenia mostu. Obie linie kolejowe, zarówno linia z Saloniki do Monastyru, jak i linia wschodnia, są nienaruszone i strzeżone przez wojsko. Transport wojsk odbywa się bez przeszkody.

Ateny, 17 marca. Krążą pogłoski, że rada ministrów postanowiła zająć tymczasowo wobec mocarstw stanowisko wyczekujące, w razie przystąpienia zaś przez nie do kroków przymusowych, wypowiedzieć wojnę Turcyi.

Kanea, 17 marca. Przy katastrofie na rosyjskim pancerniku „Sissoj Welikij“ zginęli: 1 oficer i 13 majtków; 1 oficer i 16 majtków jest rannych. Wypadek wywołał silne wrażenie w całej europejskiej kolonii. Do rosyjskiego konsula udała się deputacya wybitnych osób z miasta, aby wyrazić współczucie.

Kanea, 17 marca. Rzeź muzułmanów w Sitia została spowodowana głodem. Miasto spustoszono. Władze tureckie wysyłają mąkę do Sitia. Na pokładzie rosyjskiego pancernika nastąpiła eksplozya. Zginęło 15 marynarzy, porucznik okrętowy, mechanik i kucharz. Trzech ludzi zmarło wskutek poparzenia.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miasta z dnia 16 marca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Posiedzenie, zwołane na godzinę 5, rozpoczęło się o godzinie 6 m. 10 przy najściślejszym komplecie.

Referent sekcyi skarbowej, r. m. Birnbaum, przedkłada dalsze działy budżetu. Dział VIII: zarząd targowy, wykazuje w wydatkach 5.596 złr., w dochodach 14.960 złr., zatem nadwyżkę pokrycia 9.364 złr. — Przy dziale tym r. m. Federowicz wniósł następującą rezolucyę:

Wzywa się magistrat, aby w najkrótszym czasie zaprowadził taki sposób pobierania opłat od przekupniów i wozów na placach targowych, któryby dokładną kontrolę tego źródła dochodów czynił możliwą. — Dział budżetu i rezolucyę Rada uchwaliła.

Dział następny IX: zdrowotność miasta, wykazuje w bilansie wydatki w kwocie 107.661 złr., dochody 58.770 złr., zatem niedobór w kwocie 48.891 złr. — W dyskusyi nad tym działem imieniem sekcyi gospodarczej r. m. Rotter wnosi następujące rezolucye:

1) Sekcya ekonomiczna uprasza prezydyum miasta o poczynienie stosownych kroków, celem przeniesienia domu karnego za miasto i ewentualnie wybudowania pałacu sprawiedliwości na miejscu dzisiejszego domu karnego. — 2) Sekcya gospodarcza wzywa magistrat, aby się zastanowił nad sprawą założenia krypt na cmentarzu dla przechowywania zwłok i złożył następnie sprawozdanie.

R. m. dr. Domański przedkłada rezolucyę: Wzywa się magistrat, by w drodze właściwej uregulował wywóz nawozu, śmieci i rumowiska z miasta, a rozwóz i dostawę węgla do domów, następnie domaga się mowca imieniem sekcyi gospodarczej rozszerzenia rzeźni na nierogaciznę i uchwalenia kwoty 3.000 złr. na zakupno trzeciej maszyny dla parku Talarda. — R. m. dr. Zoll popiera rezolucyę co do usunięcia z miasta domu kary i prosi, aby w odnośnem podaniu zaprotestowała gmina przeciw projektowi przebudowania gmachu sądu przy kościele św. Piotra, zeszpeciłoby to bowiem całość pięknego kościoła i tej części ulicy Grodzkiej. — W dyskusyi zabierają głos: r. m. Kohn, popierając nagłość żądania kredytu na maszynę Talarda, dr. Popiel i prezydent, który zawiadamia, iż odstąpiono już od projektu rozszerzania budynku sądu przy kościele św. Piotra. Inspektor budownictwa, p. Wdowiszewski, daje wyjaśnienia w sprawie projektowanej budowy rzezalni dla nierogacizny, poczem imieniem sekcyi gospodarczej r. m. Rotter wnosi: Wzywa się magistrat, aby się zastanowił nad reorganizacyą czyszczenia miasta i przedłożył wyczerpujące wnioski przed obradami budżetowemi na r. 1898. — Uprasza się prezydenta o wyznaczenie odpowiedniego funkcyonaryusza, któryby czuwał nad tem, aby czynność czyszczenia miasta odbywała się w sposób prawidłowy.

R. m. Szmidt domaga się uregulowania nadzoru i kontroli nad furmankami, wywożącemi nieczystości z miasta. W głosowaniu dział budżetu, oraz wszystkie przytoczone wnioski i rezolucye Rada uchwaliła, zaś uwagi r. m. p. Szmidta przekazała sekcyi ekonomicznej.

Dział X: dobroczynność, w wydatkach wykazuje 33.695 złr., w dochodach 10.702 złr., zatem niedobór w kwocie 22.993 złr. Przy dziale tym sekcya skarbowa przedkłada następującą rezolucyę: Uprasza się p. prezydenta, by celem zorganizowania rozdawnictwa wsparć ubogim miejscowym, zwołał ankietę z reprezentantów Towarzystw dobroczynnych miejscowych i sprawozdanie Radzie miejskiej przedłożył.

R. m. Federowicz prosi o gorliwe zajęcie się sprawą opieki nad ubogimi, powiększają się bowiem z każdym rokiem bandy natrętnego żebractwa. Ankieta powinnaby wziąć za podstawę ogłoszone drukiem prace dr. Zolla, dr. Cyfrowicza i ś. p. Schmidta.

R. m. ks. Bukowski w dłuższem przemówieniu domaga się ogólnego działania Stowarzyszeń i instytucyj dobroczynnych w mieście, zaprowadzenia pewnej ogólnej ewidencyi ubogich i kontroli nad nimi, również założenia domu pracy przymusowej, szczególnie dla mężczyzn.

W ożywionej w kwestyi tej dyskusyi dr. Kasparek zaznacza, iż sprawa ubogich mocno zaniedbaną jest w ostatnich czasach, i wnosi: Uprasza się prezydenta, aby w celu zorganizowania spraw ubogich zwołał ankietę z radców miejskich i reprezentantów Towarzystw dobroczynnych miejscowych, i sprawozdanie Radzie miejskiej przedłożył.

Poglądy swoje na potrzebę skutecznego działania wypowiadają r. m. dr. Styczeń, dr. Zoll i dr. Cyfrowicz, który wnosi: Uprasza się prezydenta, aby porozumiał się z posłami na Sejm krajowy z miasta Krakowa, co do poruszenia w Sejmie sprawy wydania ustawy o ubóstwie.

W głosowaniu uchwaliła Rada dział budżetu oraz wszystkie przytoczone rezolucye.

Na interpelacyę ks. Bukowskiego o spuściznę dla ubogich po ś. p. kardynale Dunajewskim, odpowiedział prezydent, iż kwota 13.000 złr., otrzymana już, stanowić będzie fundusz żelazny na cel dobroczynny, który Rada miejska uchwali.

Po odpowiedzi tej, dla braku kompletu, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 marca.

Mirowyje Otgołoski drukują szereg „Listów“ z Warszawy o stosunkach polsko-rosyjskich. — W pierwszym liście autor przeprowadza myśl, że Rosyanie w Królestwie Polskiem powinni się starać o zjednanie sobie szacunku ludności miejscowej i o wywołanie w narodzie polskim miłości do wspólnej ojczyzny. W drugim liście zastanawia się nad środkami, do celu tego prowadzącemi, i pisze między innemi:

„Zdaje się, że już Karamzin powiedział, iż nikt nas szanować nie będzie, jeżeli sami szanować się nie będziemy. Ten szacunek dla samego siebie szczególnie jest niezbędny Rosyaninowi na kresach; powinien on być podstawą patryotyzmu i środkiem do wywołania względem nas szacunku w innych narodowościach. Lecz warunek ten nie powinien stawać się pyszałkostwem, patryotyzmem zmurszałym. Rosyanin nie ma potrzeby zachwycać się wszystkiem, co rosyjskie, jedynie dlatego, że to jest rosyjskie, nie ma też potrzeby silić się nad rozwiązaniem niewykonalnego zadania: przerabiania czarnego na białe. Nasza przeszłość i teraźniejszość mają tyle barw jasnych, przyszłość zaś tyle nadziei świetlanych, że nie mamy potrzeby milczeć o naszych wadach, a tem bardziej wystawiać je, jako cnoty...“

„Przebywając czas dłuższy wśród Polaków, poznaliśmy zarówno dodatnie, jak ujemne cechy ich charakteru i musimy przyznać, że wiele cech polskich bardzo nam się podoba: uprzejmość i ścisłe baczenie na obyczajność, pracowitość i zabiegliwość, usposobienie wesołe, trzeźwość i łagodność — wszystko to widzimy we wszelkich sferach społecznych. Rzemieślnicy i służba uczciwością i pilnością przewyższają rzemieślników i służbę rosyjską. Poszczególne wypadki wyjątkowe niczego nie dowodzą: w każdej rodzinie bywają potwory, a na myśliwego zwierz wychodzi. Tymczasem wielu Rosyan, na podstawie faktów poszczególnych, urabia w sobie uprzedzenie do całej narodowości i lekceważy osobistości, godne humanitarnego obejścia się z niemi.

„Z tego, cośmy powiedzieli, wypływa i drugi czynnik w sprawie zbliżenia kresów z centrum. Rosyanie powinni łagodzić uprzedzenia do ludności polskiej i, nie przesadzając jej wad, szanować istotne zalety. Należy pamiętać też, że wiele wad powstało pod wpływem ujemnych warunków, w jakich kraj się znajdował. A w dodatku wśród ludu prostego te rysy charakteru są następstwem długoletniej niewoli, zgubnie oddziaływującej na moralność narodową“.

Z Paryża.

Większa część dzienników francuskich wyraża się z zadowoleniem o uchwale Izby deputowanych, aprobującej politykę rządu w sprawie kreteńskiej. Wnosić stąd należy, że znaczna większość narodu francuskiego, pomimo sympatyi dla Grecyi i dla Kreteńczyków dążących do wyzwolenia, aprobuje jednakże politykę ministra Hanotaux i uznaje, że Francyi trudno byłoby bez uszczerbku dla własnych interesów wycofać się z koncertu europejskiego. Decydującym czynnikiem był tu zresztą wzgląd na Rosyę, ponieważ dyplomacya francuska we wszystkich ważniejszych kwestyach międzynarodowych chce iść ręka w rękę z dyplomacyą rosyjską. Pod tym względem socyalista Jaurès miał słuszność, zarzucając rządowi francuskiemu, że w kwestyi kreteńskiej trzyma się raczej polityki i interesów rosyjskich, a nie tradycyj wolnościowych francuskiego narodu.

Francya, rzuciwszy się w objęcia Rosyi, musi teraz dźwigać na sobie konsekwencye przymierza z despotyczną monarchią. Izba, aczkolwiek niechętnie, poddała się jednak tej konieczności politycznej, i dlatego tak znaczna większość Izby oświadczyła się za polityką p. Hanotaux.

Znamiennym jest liczebny stosunek stronnictw przy głosowaniu w tej sprawie. Z 581 członków Izby wzięło udział w głosowaniu 499. Większość 356 deputowanych, która wotowała zaufanie gabinetowi, składała się nietylko z republikanów, ponieważ liczba rządowych republikanów wynosi tylko 250; a więc przeszło 100 radykałów i monarchistów oświadczyło się także za polityką rządową. Mniejszość składała się z 60 socyalistów i 80 członków prawicy lub radykałów. Wynika z tego, że większość, która stanęła po stronie rządu, składała się ze wszystkich stronnictw Izby, co byłoby niekorzystnym dla ministerstwa objawem, gdyby chodziło o kwestyę wewnętrznej polityki. W sprawie polityki zagranicznej rząd może być zadowolony z wyniku głosowania: oznacza on aprobatę zagranicznej polityki francuskiej ze strony większości prawie wszystkich stronnictw kraju.

KRONIKA.

Kraków, 17 marca.

Jakie obietnice uczyniono wyborcom w Krakowskiem z kuryi V i IV, wystarczy zazuaczyć, iż we wsiach, okalających Kraków, ludzie prowadzą zbiorowe rozmowy na temat zupełnego zniesienia służby wojskowej i cieszą się z tego powodu, nadto robotnicy dzienni i służba podrzędna zapewniają, iż od 1 maja br. wszyscy pobierać będą podwójną zapłatę. Nie brak, rzecz prosta, i innych niemniej potwornych bałamuctw, które, o ile nie będą i nie mogą być ziszczone, zwrócą się kiedyś ku tym właśnie, którzy takie brednie wśród ciemnych umysłów rozpowszechnili. Cel niesumiennych agitatorów osiągnięty, lecz środki działania przeciw nim rychło zwrócić się mogą.

Zaprzeczenie. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: *Kuryer Lwowski* na czele kroniki, a także krakowska *Nowa Reforma* w telegramie ze Lwowa doniosły, jakoby namiestnik ks. Sanguszko zamierzał ustąpić zaraz po wyborach ze swego stanowiska. Możemy z całą stanowczością oświadczyć, że wiadomość ta niema najmniejszej podstawy.

W Czytelni dla kobiet (Szpitalna l. 7) odbędzie się wieczorek na cześć Prusa, autora „Lalki“, jutro w czwartek z programem nader urozmaiconym. Pan J. Kotarbiński wypowie odczyt o działalności literackiej Prusa. Panna T. Trapszówna oddeklamuje „Pieśń o domu“ Konopnickiej. Gry na fortepianie, skrzypcach i wiolonczeli wykonają amatorowie. Monolog „My i oni“ Gawalewicza wygłosi p. R. Początek o godzinie 6 punktualnie. Wstęp dla niećzłonków 50 i 25 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. inżynier Turski na ręce p. M. Siedleckiej za sprzedane cegiełki przez p. Stanisławowę Krokowską w Czortkowie 1 złr. 60 ct., przez dra Jana Bednarskiego w Nadwórny 8 złr. 80 ct., razem 10 złr. 40 ct.

Ze Lwowa. Posiedzenie delegatów miasta, zwołane przez prezydenta, dra Małachowskiego, odbyło się wczoraj wieczorem. Obradowano nad znanemi zajściami w mieście i środkami zaradczemi. W toku dyskusyi podniesiono zażalenia kupców, którzy, zmuszeni do zamykania sklepów, narażeni są na znaczne straty, — dalej, że żołnierze policyjni na miejsca rozruchów występują bez numerów. Poruszono dalej myśl, ażeby na pewien czas zawiesić kursa wieczorne dla rzemieślniczej młodzieży, która, powracając tłumnie ze szkoły, dopuszcza się różnych wybryków, i uznano za konieczne, ażeby tłumy ciekawej gawiedzi, która na wezwanie nie chce się rozejść, przykładnie ukarać.

Wreszcie uchwalono wysłać deputacyę do namiestnika, złożoną z prezydyum miasta i pp. Marchwickiego i Stroynowskiego, w tym celu, ażeby w sprawie rozruchów przedłożyć życzenia reprezentacyi miasta.

Dzień wczorajszy we Lwowie przeszedł spokojnie. Tak policya, jak i wojsko strzegły porządku. Prezydent sądu wyższego, skutkiem przedstawienia prezydenta miasta, wspólnie z zarządem żandarmeryi postanowił, aby transportowanie chłopów, obwinionych o współudział w wypadkach w Dawidowie, nie odbywało się w dzień, wywoływało to bowiem zbiegowiska.

Tyfus brzuszny grasuje od kilku tygodni bardzo silnie wśród żołnierzy 24 pułku piechoty we Lwowie. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu zachorowało około 80 żołnierzy, z których umarło 11. Obecnie znajduje się w szpitalu garnizonowym przy ul. Łyczakowskiej przeszło 40 chorych.

Aresztowanie posła. W Przemyślu został wczoraj z rozporządzenia starosty Lanikiewicza aresztowany poseł lwowski z kuryi powszechnej, Jan Kozakiewicz. Przyczyną aresztowania było podobno podburzanie podczas wyborów i zbyt gorąca agitacya za radykałem ruskim, drem Iwanem Franką, który padł wczoraj w Przemyślu przeciw kandydatowi komitetu centralnego, p. Tyszkowskiemu.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 9 bm. trzecie posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Przyjęte sprawozdanie uzupełniające o stosunkach sanitarnych w kraju w r. 1895, wraz z szeregiem właściwych wniosków. Powzięto uchwałę co do uzupełnienia przepisów o zakładaniu i urządzeniu fabryk wody sodowej wogóle. Zaopiniowano sprawę odnowienia cmentarza izraelickiego w Kołomyi. Powzięto uchwałę w sprawie młyna w Kołomyi. Wydano opinię co do aktywowania okręgu sanitarnego w Dzikowie Starym, w pow. cieszanowskim. Wydano opinię w sprawie potrzeby stałej apteki w Krynicy, w pow. nowosądeckim. Wydano orzeczenie co do garbarni w Łańcucie. Udzielono opinii w sprawie otworzenia zakładu hydropatycznego w Szczawnicy Wyżnej, w pow. nowotarskim.

Z Izby sądowej. Donosiliśmy w ubiegłym tygodniu o rozpoczęciu w Samborze przed sądem przysięgłych rozprawy karnej przeciw ekspedytorce pocztowej, Kramarczykównej, obwinionej o sprzeniewierzenie kwoty 3.873 złr. Rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem Kramarczykównej, które trwało dzień cały. Kramarczykówna, słusznej postaci, wybitnych rysów o spokojnym wyrazie, broniła się głosem dźwięcznym, a zachowanie się jej robiło dobre wrażenie. Ukończyła 6 klas szkoły wydziałowej, a w toku rozprawy okazywała bystrość umysłu. Obrona robi wrażenie, że chcąc ratować współoskarżonych, bierze na siebie całą winę, ofiarując się za wszystkich. Świadectwa jej dowodzą, że od 12 lat była ekspedytorką i to tylko przy 3 urzędach pocztowych i sprawowała swój urząd znakomicie. Już w pierwszych dniach objęcia służby w Starej Soli brakło jej w kasie 10 złr. Wdrożono dochodzenie przez żandarmeryę, ale sprawca się nie znalazł. Później braki te powtarzały się często, a przy szkontrze raz nawet spostrzegła deficyt 70 złr. Krewni przysyłali jej pieniądze na pokrycie, ale deficyty powtarzały się często. Służbodawczyni jej brała za prowadzenie poczty 300 złr., miała 8 dzieci, jej płaciła 12 złr., wyżyć z kwoty 13 złr. z rodziną było wprost niemożebnem, musiała więc ona z kasy czerpać, gdy Kramarczykówna odchodziła do Tyszeckich, z których rodziną początkowo żyła w przyjaźni, a potem została narzeczoną Artura Tyszeckiego. Wobec Artura Tyszeckiego przedstawiała się zamożną, chwaliła się posagiem i na rachunek posagu wręczała im różne kwoty mniejsze i większe, podnosząc je z kasy tak, że deficyt wzrastał, który pokrywała w sposób w oskarżeniu podany. Notaryusz Tyszecki dowiedział się o tem dopiero w maju 1896, starał się o gotówkę, aby go pokryć, lecz jej nie zdołał wydostać. Tyszeccy żyli skromnie. Tak samo bronią się inni oskarżeni. Artur Tyszecki podaje, że pieniądze, od Kramarczykównej otrzymane, przegrał w karty (w „ferbla“) i przepił. Wbrew temu cały szereg świadków stwierdza, że Artur Tyszecki był chłopcem bardzo pracowitym, pilnym, a na kilka pytań co do gry w karty wyraża się w sposób wprost zdradzający, że o „ferblu“ nie ma wyobrażenia.

Przebiegu rozprawy śledziła licznie zebrana publiczność, tłocząc się w ciasnej i ciemnej salce rozpraw, gdzie też panowała wprost niemożliwa tropikalna temperatura, zaduch i ścisk. Rozprawa przez dwa dni pierwsze przeciągnęła się do północy — trzeciego dnia trwała z krótką przerwą południową cały dzień, całą noc do 6 rana. Tłumy ludzi całą noc wyczekiwały wyroku. Werdykt zapadł jednogłośny, na podstawie którego uwolniono od oskarżenia notaryusza Tyszeckiego i Sydonię Tyszecką, zasądzono zaś Artura Tyszeckiego na 4, a Kramarczykównę na 3 miesiące aresztu za sprzeniewierzenie proste — sędziowie bowiem przysięgli zaprzeczyli, jakoby ekspedytorka pocztowa była urzędnikiem państwowym.

Ujęcie złodzieja. Sprawca kradzieży w sklepie jubilerskim Platzera w dzielnicy Mariahilf w Wiedniu, o której donosiliśmy wczoraj telegraficznie, został wczoraj wieczorem schwytany w chwili, gdy zastawiał zegarek złoty i łańcuszek. Przytrzymany, Jan Jerżabek, szklarz, przyznał się, iż jest sprawcą kradzieży u Platzera.

Sprzeniewierzenie. Według depesz wiedeńskich, dyrektor magazynu tytoniu w Ressau, Rudolf Foschum, który sprzeniewierzył około 150.000 złr., oddał się sam w ręce sprawiedliwości. Wraz z nim uwięziono jako podejrzanego o współwinę właściciela hurtownej trafiki, Henryka Loewa.

Pamięci Korzeniowskiego. Z Piotrkowa donoszą: Setną rocznicę urodzin Józefa Korzeniowskiego Piotrków obchodzić będzie bardzo uroczyście. We czwartek dnia 18 b. m. o godzinie 9 rano odprawione będzie nabożeństwo za spokój duszy znakomitego powieściopisarza i dramaturga. Nazajutrz, w piątek, dnia 19 b. m., w teatrze miejscowym grono amatorów odegra „Okrężne" i „Popas w Miłosnej" Bartelsa na cel dobroczynny. Przedstawienie poprzedzi kantata, odśpiewana przez chór amatorów, do której słowa napisał p. St. I. Łapiński, muzykę zaś p. Alfons Brandt. Podczas kantaty na scenie umieszczone będzie popiersie Korzeniowskiego wśród kwiatów i wieńców. Nawet programy przedstawienia, ozdobione malaturami ręcznemi, uświetnią widowisko piątkowe, na które złożyły się wszystkie sztuki piękne, aby odpowiednio uczcić zasługi jubilata.

Dyety poselskie. W Europie nie płacą tylko Niemcy, Anglia i Hiszpania dyet posłom parlamentarnym. Najwyższe wynagrodzenie, bo 9000 franków rocznie, otrzymują posłowie francuscy, a nadto mają bezpłatną kolej i to I klasę. Królestwo węgierskie daje 2400 złr. rocznie i zniżkę biletów na kolejach państwowych. Holandya płaci członkom drugiej Izby 2000 rocznie i wynagrodzenie za koszta podróży. Grecya 1400 marek za zwyczajną sesyę i 890 za nadzwyczajną. W Szwecyi otrzymują członkowie Izby niższej 1330 marek za sesyę; za każdy dzień bez usprawiedliwienia odciąga się 11 marek. Belgia posłom w Brukseli zamieszkałym nie płaci żadnego wynagrodzenia, wszystkim innym 320 marek miesięcznie. Reszta państw płaci tylko dyety dzienne i tak: Rumunia 20 marek, Austrya 10 złr. za każdy dzień, Bułgarya i Szwajcarya 16 marek dziennie, Prusy 15 marek, Portugalia 15 marek, tylko ubogim posłom i wolną jazdę, Saksonia 12 marek, tak samo Badenia, Hesya 9 marek, tylko poza Darmstadtem zamieszkałym, Bawarya 10 marek również tylko zamieszkałym poza Monachium i bezpłatną jazdę I klasą, Wirtembergia 9·50 marek i koszta podróży, Księstwo Sasko-kobursko-gotajskie 6 marek posłom w Gocie osiadłym, innym 10 marek, bezpłatny bilet II klasy i 3 marki na drobne wydatki, Dania tylko 6·75 m i bilet do teatru, wreszcie Norwegia udziela nietylko 13·50 marek, koszta podróży (wolny bilet i 11 marek za każdy dzień, ale nadto zapewnia w razie choroby bezpłatną kuracyę, a nawet operacyę zębów). Posłowie parlamentu niemieckiego mają bezpłatną kolej pomiędzy Berlinem a miejscem swego zamieszkania, posłowie parlamentu angielskiego i hiszpańskiego nie mogą korzystać nawet z tego dobrodziejstwa.

Z Berlina donoszą, że od dnia 1 kwietnia b. r. wychodzić tam będzie (codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt) *Dziennik Berliński*, pismo polskie, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym. Prenumerata wynosi kwartalnie 2 m., miesięcznie 70 fen. Numer okazowy ukaże się w znacznej liczbie egzemplarzy około 20 b. m.

Z Paryża donoszą: Dowiaduję się, iż opera Paderewskiego do libretta p. Alfreda Nossiga jest już ukończoną i artysta zajęty jest obecnie instrumentacyą, która posuwa się wolno, w części, że Paderewski nie może temu zbyt wiele czasu poświęcić, w części, ponieważ pragnie stworzyć coś istotnie trwałego. Nie wątpimy, iż będzie to arcydzieło. Ile troski o doskonałość wkłada w to artysta, niech posłuży za miarę ten fakt, że, kiedy dzieło było już ukończone, Paderewski, niezadowolony z pierwszego aktu, całkowicie go od początku do końca przerobił.

Karnawał zakończyliśmy balem polskim w Palais Royal. Udał się wybornie. Tańce, a zwłaszcza mazur, prowadzony przez dra Lindego i dra Lucyana Rydla, doskonale się powiódł, w czem posiada część zasługi i orkiestra, która, choć francuska, rznęła mimo to od ucha, podziw niemały w nas budząc. Panien było dużo i pięknych. Tańczono do siódmej rano. A więc gospodyniom: pani Czarneckiej i doktorowej doktorowi Dłuskiej — dank.

Wybuch gazu. Wczoraj rano nastąpił w biurze rachunkowem głównej poczty w Genui nadzwyczaj silny wybuch gazu, wywołując pożar. Kilka osób poniosło rany. Szkodę oceniają na 20.000 lirów.

Jubileusz. Z Paryża donoszą: Obchodzono tu jubileusz znakomitej uczonej, o której Ernest Renan mówił, że jest „niemal genialnym mężem", Klemency Royer. Grono uczonych i publicystów wyprawiło jej ucztę, na której kolejno głos zabierali: akademik, profesor i ekonomista Levasseur; socyolog i antropolog Letourneau, który przypomniał, że gdy około roku 1860 pani Royer wydała tłómaczenie Darwina, przedmowa tłómacza zrobiła znacznie silniejsze wrażenie, niż samo dzieło, a to dlatego, że autorka z genialną logiką wyprowadziła w niej z twierdzeń Darwina całą teoryę transformizmu, która wtedy przestraszała samego autora. Po dr. Letourneau przemawiał senator Desmous i pani Féresse Deraismes, pani Marya Szeliga, w imieniu syndykatu prasy zagranicznej, Leopold Lacour J. Boisi, deputowany poeta Clovis Hugues deklamował piękne wiersze.

Polacy w Rumunii. Z Bukaresztu piszą do *Kraju*: Tu, jak i w Paryżu, biura meldunkowe nie istnieją, a choć granica silnie jest strzeżona, wewnątrz Rumunii człowiek ginie, jak kamień, rzucony w wodę, to też ilości Polaków, tu przebywających, ściśle obliczyć niepodobna. Do Stowarzyszenia wzajemnej pomocy, t. zw. Koła polskiego, zapisało się płatnych członków około sześćdziesięciu, doliczając jednak arystokracyę urzędniczą i pieniężną, żyjącą zupełnie prawie na uboczu, i licznych rzemieślników Polaków, zamieszkałych tu stale, bez przesady na setki liczyć można.

Rzemieślnik polski ma opinię wybornego pracownika: nie świętuje nigdy (chyba, że czasem zajrzy do ojczystej butelczyny i sięguie aż na dno), materyału nie psuje, a robotę wykończa starannie, dlatego też jest dobrze płatny i poszukiwany. Przeważnie dostarcza go Galicya i Śląsk austryacki. Białoskórnictwo i grubsze garbarstwo, zawód zduński, szewstwo i krawiectwo, w pierwszorzędnych swych zakładach, jest reprezentowane przez rodaków naszych. Stowarzyszenie polskie ma salę na spółkę z Towarzystwem niemieckiem „Eintracht", które rzewnemi śpiewkami o lubej, dalekiej ojczyźnie uprzyjemnia sobie wieczory, za cenę roczną 600 fr. Że jednak Polacy, to naród łagodny, znosi tedy spółkę i zaleca się nawet do mało nadobnych przedstawicielek z nad Odry i Sprewy. Stowarzyszeniu przewodniczy zamożny właściciel zakładu białoskórniczego, p. J... z Warszawy, który, po przeszło 30-letniej. niezmordowanej pracy, osiedlił się tu na stałe z rodziną. Choć ożeniony z Alzatką, i ją i dzieci nauczył świetnie po polsku i mowę ojczystą pilnie pielęgnuje. Zasługa to ogromna, nietylko nie wynarodowić się, ale jeszcze obcych przyciągnąć do siebie; zasługa szczególniej wobec tych, co, pożeniwszy się z Niemkami, wyuczyli dzieci wszystkich języków ziemi, oprócz... polskiego.

W związku z Kołem polskiem pozostaje i zajmuje się żywo polskością w Rumunii także p. Józef S. Posiadając sam rodzinę liczną, spieszy z chętną i czynną pomocą rodakom, ilekroć tego zajdzie potrzeba, i niejeden fakt pomocy takiej w chwili krytycznej był mi tu opowiadany. Przybywszy tu przed dwunastu laty jako zakontraktowany redaktor francuskiego dziennika, umiał zjednać sobie powszechny szacunek, a inteligencyą i pełnem taktu postępowaniem zdobył sobie b. prez. ministrów, ks. Sturdzę, którego jest osobistym przyjacielem. P. S. zajmuje tu stanowisko dyrektora państwowej agencyi telegraficznej „Agence roumaine", nadto piastuje posadę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Stowarzyszenie polskie ma kilka tysięcy franków kapitału zapasowego i lichą bardzo bibliotekę. Bogatą biblioteką polską w Jassach, z kapitałem przeszło 20 tysięcy fr., pozostałym po rozwiązaniu tamecznego Towarzystwa, rozporządził się samowolnie, dzięki niedbalstwu członków i brakowi ludzi, którzyby się temi pozostałościami zajęli, ktoś, co niezupełnie rozróżniał własność ogółu od własności jednostki. Pieniądze wysłane zostały do Paryża, biblioteka rozproszoną na cztery strony świata...

W początku zeszłego miesiąca urządzono tu bal polski, który przyniósł stowarzyszeniu około 300 fr. czystego dochodu. Zgromadził on większą część kolonii polskiej; bawiono się ochoczo, jakkolwiek zapowiedzianego mazura nie tańczono, gdyż licznie przybyłe Niemki nie nadają się do tego rodzaju występów.

Polacy w Colorado. Z Chicago piszą do *Kur. Warsz.*: „Coraz więcej rodaków naszych przesiedla się w ostatnich czasach do stanu Colorado, którego skarby mineralne nareszcie zaczęły być eksploatowane z pewną metodą. Denver, punkt centralny kopalni Colorado, można uważać prawie za miasto polskie. Najwybitniejszą osobistością w tej kolonii jest książę Jan Sapieha. Niezwykłe to zjawisko: pan wielkiego rodu, przesiedlający się dobrowolnie na grunt obcy i porzucający łatwe i przyjemne stosunki dla pracy ciężkiej i znojnej. Trzyletni pobyt księcia Jana w Ameryce zyskał mu szacunek ludzki i umiejętność fachową. On to był osią syndykatu, który przedsięwziął eksploatacyę kopalni złota Cripple Creek. Działalność księcia nie ogranicza się na jedną kopalnię. W ostatnich latach w miejscowości zwanej Randsberg rodak nasz znalazł bogatą żyłę złota *(sylvanite or)*, dającą z tonny 26.000 dolarów.

Ze stowarzyszeń.

= **Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.** V te zwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w dniu 25 b. m. o godz. 10 rano w sali kasyna miejskiego. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału za rok 1896/7. 2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 3) Wybory pięciu członków wydziału. 4) Wnioski wydziału. 5) Wnioski członków. 6) Interpelacye. 7) Sprawy osobiste.

= **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10½ przed południem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Floryańskiej l. 28, II piętro. Porządek obrad obejmuje: Sprawozdanie z czynności za r. 1896. Udzielenie absolutoryum z rachunków. Wnioski wydziału. Wnioski członków. Wybór 5 członków wydziału. Wybór 3 członków komisyi kontrolującej.

Składki. Na Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. Ambroży Czech z Libuszy 1 złr. 50 ct., jako nieprzyjęte przez dra L. K. z Biecza honoraryum lekarskie.

Na szkołę polską w Biały nadesłał p. Piotr Czech ze Suchy zebrane w kółku towarzyskiem 1 złr. 20 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 18 marca: „Karpaccy górale", dramat w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego (po raz pierwszy).

W piątek 19 marca: „Wesołe kobiety z Windsoru", komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci). Przedstawienie popularne.

W sobotę 20 marca o godz. 4 po południu: Ruchoma diorama fizyka Albusa. (Ceny miejsc popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Myszka", komedya w 3 aktach E. Paillerona (po raz pierwszy).

W niedzielę 21 marca o godz. 4 po południu: Ruchoma diorama fizyka Albusa. (Ceny miejsc popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Urzędowa żona", sztuka w 4 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz ósmy).

Wieczór Moniuszkowski.

Dwunasty z rzędu wieczór historyczny poświęciło Towarzystwo muzyczne Stanisławowi Moniuszce, a pragnąc uczcić należycie pamięć nieśmiertelnego twórcy narodowej opery polskiej, dało program nietylko streszczający muzykę Moniuszki w jej najbardziej typowych rysach, ale także przystępny i zajmujący dla najszerszych kół publiczności.

„Milda", zastosowana do tekstu „Witolorandy" J. I. Kraszewskiego, jest kantatą w szerokim stylu, w której Moniuszko szeroko rozwinął lot w dziedzinie zbiorowej muzyki wokalnej. Datuje się ona z okresu dojrzałej już myśli i rozkwitającego talentu mistrza, a powodzenie jej w Petersburgu w 1849 r. utrwala rozgłos Moniuszki i, torując mu drogę sławy we własnej Ojczyźnie, zachęca do rzucenia się na pole opery. „Milda", wykonywana u nas kilkakrotnie, jest dziełem mniej popularnem od „Dziadów" z powodu szarego kolorytu melodyi i zbytniej erudycyi muzycznej, krępującej swobodny bieg natchnień mistrza; mimo to dla muzyków pozostanie dziełem zawsze wysokiej wartości. Wykonanie poważnego tego utworu stanęło w niektórych tylko ustępach na wysokości historycznego koncertu, a mianowicie tam, gdzie barytonista, p. Józef Szymański, i panna Zofia Rupniewska, podparli ansambl swym solowym udziałem. Z ustępów, wykonanych przez chóry mieszane Towarzystwa, najlepiej i najrytmiczniej wypadła „Modlitwa" i „Klątwa Perkuna". Arya Jutrzenki odśpiewana była przez H. S. głosem drżącym z nadmiaru tremy i niepewnym.

Usłyszeliśmy następnie słynny polonez z „Hrabiny" na kwintet smyczkowy, w którym prym trzymali i ansambl podpierali pp. Singer i Stingl. Numer ten wypadł bez zarzutu, choć wolelibyśmy usłyszeć go w podwójnym kwartecie.

Niespodzianką prawdziwą dla Krakowa, a koroną koncertu było wykonanie mało znanej opery „Verbum nobile" w pełnym ansamblu scenicznym pod reżyseryą p. Józefa Kotarbińskiego. Zamiar wykonania opery siłami amatorskiemi (z wyjątkiem p. Szymańskiego i p. Rupniewskiej) był istotnie zadaniem ryzykownem. Zabiegliwości, energii i pracy dyrektora Barabasza przypisać należy, że ryzykowne to przedsięwzięcie uwieńczone zostało nadspodziewanie pomyślnym wynikiem. Przedstawienie opery „Verbum nobile" w całości przeszło nasze nadzieje i oczekiwania i zapisało wyraz żywej wdzięczności przepełniającego widownię teatru audytoryum dla inicyatywy p. Barabasza.

Opera „Verbum nobile" pod względem muzycznym jest dalszem ogniwem tego samego pasma myśli muzycznej o charakterze narodowym, do którego należą opery „Straszny dwór" i „Hrabina". I w tej operze, jak i tamtych, tłem jest życie szlacheckiego staropolskiego dworu, nastrój sielsko-rycerski i zaściankowe zwady, a wszystko opromienione aureolą poezyi i miłości, tchnieniem rodzimego ducha, który nastrajał lutnię Moniuszki. W solowych partyach opery na czoło wysunęli się pp. Szymański, Marso i p. Rupniewska.

Głos i muzykalność p. Szymańskiego znane są dobrze krakowskiej publiczności. Jest to artysta w każdym calu obyty ze sceną, władający umiejętnie swym pięknym materyałem głosowym, wlewający w swe sceniczne kreacye wiele temperamentu i uczucia. Jako Marcin zbierał też wczoraj p. Szymański rzęsiste oklaski, szczególniej za poloneza, odśpiewanego z wybornem cieniowaniem i rytmiką w duchu i stylu, którego nigdy nie odczuje, ani nie zrozumie żaden cudzoziemiec. Oklaski długotrwałe zmusiły artystę do powtórzenia pełnego siły poloneza. Ojcem pięknej Zofii był p. Marso, który dał nam po raz pierwszy sposobność poznać się jako artysta sceniczny, umiejący jednoczyć rutynę sceniczną z sztuką śpiewania. Piękna basowa partya Serwacego znalazła w nim doskonałego wykonawcę, a szlachetny, pełen metalu głos jego przyczynił się niemało do spotęgowania artystycznych wrażeń wieczoru. Jest to artysta w każdym calu, który na drodze scenicznej szukać powinien dla siebie karyery. W wyborowym tercecie godnie stanęła obok swych towarzyszy panna Rupniewska. Piękny jej głos o rozległej skali, o silnem brzmieniu, miarkowanem poczuciem artystycznem, ślicznie brzmiał zarówno na tle ansamblu w tercecie, jak i w dumce, odśpiewanej z siłą uczucia. Wybornym Bartłomiejem był p. Stypkowski, młody amator, którego niejednokrotnie słyszeliśmy w ostatnich czasach na publicznych występach. Wczorajszym udziałem swym dowiódł p. Stypkowski wrodzonego temperamentu scenicznego, który, przy bardzo podatnym materyale głosowym, wsparty dobrą szkołą, dziś już widoczną, zapewnić mu może bezsprzecznie ładną przyszłość śpiewacką. Michałem, narzeczonym Zofii, był p. Rząca, młody śpiewak, również nie obcy krakowskiej publiczności. W śpiewie jego, pełnym uczucia, przeważa struna liryczna, stąd też całość kreacyi operowej owiana była tchnieniem poezyi, której brakowało siły męskiej i szerszego oddechu. Pod względem poprawności w traktowaniu wykonał młody artysta partyę swą bez zarzutu, a szczęśliwe warunki sceniczne i zręczne ruchy dopomogły mu do powodzenia.

Chóry wywiązały się z zadania z uznania godną starannością, śpiewając równo, zgodnie i rytmicznie. Orkiestra 56 pułku pod kierunkiem p. Heydy spisała się dobrze.

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	741·9 mm	740·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,6	+2°,2	+14°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SSW 1	SSW 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	68%	89%	45%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	9	5

Dział ekonomiczny.

Pp. producentów buraków cukrowych mam zaszczyt zaprosić na zebranie w sali Rady powiatowej krakowskiej (ulica św. Marka l. 5) we wtorek d. 23 b. m. o godz. 10 rano, celem omówienia się z zatęprą arcyksiążęcej fabryki cukru w Chybi o dostawę buraków cukrowych w r. 1897.

Kraków, dnia 16 marca 1897.

Prezes: *J. Skirliński.*

Zarząd wojskowy ogłasza dostawę większych partyj mąki pszennej typu Nr. 3 młynów peszteńskich dla Krakowa, Przemyśla, Ołomuńca Tarnowa. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 marca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·60 do 8·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·25 do 6·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·55 do 6·20. Owies z opłatą akcyzową od 6·90 do 7·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 16·— do 22·—. Wyka od 5·50 do 6·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od 30·— do 55·—. Kukurudza od —·— do 4·90. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Praga, 17 marca. Wczoraj odbył się wybór ściślejszy z V kuryi. Młodoczech Brzeznowsky otrzymał 22.500, socyalista Dedicz zaś 14.152 głosów. Obrany zatem Brzeznowsky.

Z powodu nadużyć przy wyborach aresztowano wiele osób. Wieczorem zgromadziły się w kilku miejscach na Śmichowie liczne tłumy. Policyę obrzucono wśród obelg kamieniami. Demonstrantów rozproszono dopiero przy użyciu szabel. Jeden socyalista lekko ranny, wielu aresztowano.

Redakcyi *Narodnich Listów* strzegło 50 policyantów. I redakcye staroczeskich organów strzeżone były przez silne oddziały policyi.

Parenzo, 17 marca. W zachodnich istryjskich gminach wybrany kroacki kandydat dr. Laginia 115 głosami. Kontrkandydat włoski dr. Rizzi otrzymał 97 głosów. Około 2000 uzbrojonych Słoweńców zamierzało wkroczyć do miasta dla ochrony wyborców. Zatrzymali się jednak o trzy czwarte drogi przed Parenzo na wiadomość, że kompania wojska strzeże gościńców i miasta. Porządek był w zupełności utrzymany.

Pisino, 17 marca. W okręgu Pisino wybrany z kuryi gmin wiejskich Alojzy Spincicz (narodowy kandydat kroacki) 182 głosami.

Gorycya, 17 marca. Przy wyborach z kuryi gmin wiejskich wybrany 283 głosami słowieński radykalny kandydat hr. Alfred Coronini.

Gradyska, 17 marca. W kuryi gmin wiejskich wybrany włoski kandydat katolicki ksiądz Adam Zanetti 98 głosami na 99 oddanych głosów.

Berlin, 17 marca. *National Ztg* stwierdza wobec krążących w kołach parlamentarnych pogłosek, że co do dymisyi sekretarza stanu, admirała Hollmanna, nie zapadła dotąd żadna decyzya.

Berlin, 17 marca. Parlament przyjął w pierwszem i drugiem czytaniu traktat o wydawaniu zbrodniarzy między państwem niemieckiem a Niderlandami.

Następnie toczyły się obrady nad projektem ustawy emigracyjnej. Większa część mówców popierała ten projekt, który przekazano wreszcie komisyi.

Bukareszt, 17 marca. Według depeszy prywatnej z Paryża, umarł wczorajszej nocy nagle były konserwatywny minister spraw zagranicznych Aleksander Lahovary. W dowód żałoby przerwała Izba posiedzenie.

Rzym, 17 marca. Międzynarodowa konwencya sanitarna podpisaną będzie 19 b. m. w Wenecyi.

Rzym, 17 marca. Dwóch poruczników, inżynier Capucci, oraz 95 żołnierzy, których Menelik wypuścił z niewoli, przybyło 12 b. m. do Massawy.

Sofia, 17 marca. *Agence Balcanique* donosi, iż *Swoboda* ogłasza list byłego ministra Grekowa, w którym donosi on o nieodwołalnem postanowieniu usunięcia się z życia politycznego, a równocześnie oświadcza, iż składa przywództwo stronnictwa Stambułowa.

Kwestya wschodnia.

Paryż, 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu uchwalono 240 głosami przeciw 32 wotum ufności dla rządu z powodu jego postawy w kwestyi kreteńskiej, a równocześnie aprobowano oświadczenia Hanotaux'a, który zaznaczył między innemi:

Jedyną poważną przeszkodą w urzeczywistnieniu autonomii kreteńskiej, która ma być proklamowaną przez admirałów, jest postawa Grecyi i obecność wojska greckiego na Krecie.

Kwestya kreteńska jest tylko wypadkiem w większym dramacie, który rozgrywa się w Turcyi. Istnienie państwa ottomańskiego jest zagrożone. Każdy mąż stanu wie dobrze, iż upadek tego państwa wywołałby przewrót, mogący doprowadzić do ogólnej konflagracyi. Katastrofie może przeszkodzić tylko szczere współdziałanie wszystkich mocarstw, celem utrzymania nietykalności państwa ottomańskiego i przeprowadzenia programu reform.

Najważniejszym wypadkiem posiedzenia był udział w dyskusyi Freycineta, który wystąpił przeciw krytyce swej polityki w roku 1886 przez Hanotauxa, podnosząc, że wówczas nie brała Francya udziału w blokadzie portów greckich. Pod koniec mowy zaznaczył Freycinet, iż, zważywszy na dzisiejszy stan rzeczy, musi Grecya ustąpić. Rząd francuski dał słowo i musi go dotrzymać. Żądam tylko największej energii, aby zmusić sułtana do zaprowadzenia reform w Turcyi.

W odpowiedzi podniósł Hanotaux, iż dzisiejsza sytuacya różni się znacznie od sytuacyi w roku 1886. Znajdujemy się wobec faktów, grożących pokojowi. Nie rozchodzi się teraz tylko o intencye. Sytuacya ta wymaga największej energii. Przyłączyliśmy się do koncertu europejskiego, celem przeprowadzenia środków przymusowych, ale przedtem nie szczędziliśmy dobrych rad. Usiłowaliśmy wszelkiemi sposobami wstrzymać Grecyę od łudzenia się nadzieją, kryjącą niebezpieczeństwo. *(Hałas na galeryi. Protest na ławach radykałów).* Wszystkie mocarstwa czują sympatyę dla Grecyi, a my byliśmy pierwszymi, którzy okazali tę sympatyę. Żądaniu Freycineta, abyśmy wystąpili z koncertu europejskiego, nie możemy zadość uczynić. Obecna sytuacya nie znosi żadnego dalszego ociągania.

Hanotaux prosił w końcu senat, aby oświadczenia te przyjął do wiadomości, której to prośbie dał wyraz powyżej zaznaczony wynik głosowania.

Paryż, 17 marca. Deputowani socyalistyczni wystosowali do kraju manifest, w którym ganią postawę rządu wobec Grecyi.

Londyn, 17 marca. Wedle doniesień *Times'a* z Aten, wszyscy rezerwiści odmaszerowali do granicy. Opinia ogółu uważa wojnę za nieuniknioną. Ludność jest ogromnie rozgoryczoną przeciw Rosyi, której przypisuje inicyatywę w sprawie powzięcia postanowienia przez mocarstwa, aby postąpić gwałtownie. Zewsząd daje się słyszeć zdanie, że Grecya nie powinna ustąpić.

Ateny, 17 marca. (Telegram *Agencyi Havasa*). Pułkownik Vassos rozkazał przenieść obóz do Sfakii.

Armię tessalską podzielono na dwie dywizye pod głównem dowództwem następcy tronu.

W Janinie panuje ogólna panika.

Rada ministrów obradowała nad postawą Grecyi na wypadek zastosowania środków przymusowych. Zapewniają, iż rząd grecki uważałby w takim razie w akcyi wojennej jedyne możliwe rozwiązanie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 marca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	100	35
4% węgierska renta złota	121	90
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	954	—
Akcye kredytowe	358	25
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20 frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 17 marca. Ruble 126·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·70. Pszenica na wiosnę 8·08. Owies na wiosnę 6·17.

Wiedeń, 17 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·10; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·50; Losy z 1854 na 250 złr. 152·— losy z 1860 na 500 złr. 142·—, losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 357·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 229·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 951.

Berlin, 17 marca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 224·75 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.